

PRASTARA NOWOŚĆ

skreślił

Władysław Spausta.

(Dokończenie).

Ledwie 2 lat minęło od głośnej publikacji Nansena, a nieznanym przedtem szerszym kołom narodów Europejskich sport łyżowy zajmuje już dziś umysły w całej środkowej Europie, i z nadto widoczne już są usiłowania wyzyskania łyż dla wszechstronnych celów praktycznych. Prasa perjodyczna bezustannie zajmuje się sportem łyżowym, i nie ma słów na wyrażenie podziwu na widok rzeczywiście zdumiewających czynów zręczności, jakie wykonują na łyżach rozmaici, z północy sprowadzani mistrze tego kunsztu. łyże Norwegów znajdują się na obu półkulach, dziatwa ubogiego kraju północnego roznosi swój rodzinny sport, z pożytkiem lub przynajmniej z przyjemnością dla innych połączony, po całym świecie, gdzie tylko śniegi sięgają. Telemarczycy i Chrystianczycy prześcigają się nawzajem w swym kunszcie, są nauczycielami w Europie, w Amerykańskich Roeky Mountains, w Wiskurynie, w Mimesota, w Kalifornii itd. A nie jest to już bynajmniej pierwotnej praktyki ludowej zręczność, ale w całym tego słowa znaczeniu sztuka, wymagająca i wielkiej dozy odwagi i szczególnej elastyczności ciała. W r. b. młody Norwegczyk, Samson, wykonywał na łyżach 18 metrowe skoki, a, jak opowiada c. k. major Oskar Szadek, kierownik wojskowej szkoły fechtunku i gimnastyki w Wiener Neustadt (N. fr. Presse), zapewniano go w Norwegji o wykonanych skokach na 70 mtr. przez cały fjord. Nansen opowiada o sławnym Sandre Nordheimie, który, wykonawszy na łyżach skok na 30 mtr. głęboko w parów, bez żadnego uszkodzenia dalej się posuwał. Również utrzymuje Nausen, iż dobry łyżacz około 100 klm. dziennie przebiecz zdoła, a zgadzają się z tem i praktyczne doświadczenia. W r. 1888 na odbytych wyścigach w Chrystjanji, przebiegł zwycięzca teren 50 klm., najeżony umyślnemi przeszkodami, w 4 godz. i 26 m. Największą drogę przebiegł na łyżach Lapończyk Tuorda dnia 3 kwietnia 1888 w Jattmökk, w północnej Szwecji, w biegu konkurencyjnym, urządzonym przez bar. Dicksona i słynnego Nordensjolda, 220 klm. przesunął tenże w 21 godz. 22 minut na terenie ponajwiększej części poziomym.

Wspomniany już, major Szadek w roku 1893 w towarzystwie 12 oficerów puścił się z Wiener Neustadt do Gracu i przebył drogę tę 117 km. w dwóch dniach, spóźnienie nastąpiło wskutek niemożności użycia łyż w wielu miejscach, gdzie podróż pieszo odbywać się musiała. W zimie r: 1891/1892 wprowadzono łyże w armii niemieckiej, a w 14 dni żołnierze doprowadzili zręczność tę do wystarczającej doskonałości. Wnet potem, gdy ćwiczenia na Semeryngu wykonane przez sportmanów wykazały całą doniosłość tej praktyki, pomyślano i w Austrii nad wprowadzeniem łyż do użytku w armji, i obecnie istnieje już systematyczny kurs biegów łyżowych w Akademji wojskowej w Wiener Neustadt. — Zeszłej zimy polecił zarząd wojskowy rosyjski komendzie strzelców finlandzkich odbywanie polowań na łyżach na zwierzęta drapieżne a mianowicie wilki, i niedźwiedzie, w okolicach Nowogrodu.

Równocześnie z próbami na wielką skalę, szerokie koła publiczności gorąco zainteresowały się tą północną praktyką; jak grzyby po deszczu tak wyrastają kluby łyżowe od chwili pojawienia się opisu podróży Nansena; w dość już treściwym i obfitym katalogu zajęć sportowych odgrywa obecnie bieg łyżowy rolę ukochanego Benjaminka, a niech tylko śniegi spadną, posypią się niezliczone sprawozdania z wykonanych biegów z rozmaitych krajów środkowej Europy. W roku zeszłym Monachijski Ski-klub próbował użycia łyż do łowów w górach, w sprawozdaniu tej próby znajduje się następujący ustęp: Rozkoszną była chwila, gdyśmy niedosłyszani zblizali na łyżach pod stanowiska zwierza. Wielki szacunek zjednały sobie w oczach naszych te pojedyncze przyrzady, które dozwoliły nam przepędzania w biegu chyżej zwierzyny na stoczystości gór. — Podczas tych wycieczek i łowów na łyżach i podczas posiedzeń Alpinistycznej sekcji w Monachium, urządził dnia 11 stycznia r. b. właściciel handlu artykułów sportowych, Szwajger, specjalną wystawę rozmaitych łyż i trugerów — wystawca porobił znakomite interesy — przedmioty te budziły powszechną ciekawość publiczności.

I niedziw — niegdyś, gdy tylko stosunkowo bardzo mała część narodu miała przywilej oddawania się zabawom sportowym, katalog tych zabaw składał się z samych drogich i tylko ludziom bogatym przystępnych praktyk, dziś, co innego — w pewnych sezonach roku każdy chce się zabawić w sportmana, zastępy te rosna z każdym dniem, po ciężkiej pracy tem gorętszą staje się potrzeba pokrzepiającej ciało i umysł rozrywki — ale rozrywki

te muszą być przystępne ogółowi — wtenczas dopiero liczyć mogą na powodzenie. I tę również zaletę posiadają łyże obok innych, przeto utrzymanie się tychże w rzędzie sezonowych zabaw szerokich kół jest zapewnione i na najlepszej i najpewniejszej drodze ciągłego postępu i wydoskonalenia, każda bowiem praktyka, dostawszy się raz w ręce sportu i amatorstwa osiąga w krótkim czasie ten stopień wydoskonalenia, na jaki długie wieki składać by się musiały, gdyby ciągle próby, grymasy słuszne i niesłuszne, poprawki, zmiany, ciągle i wszechstronne kombinacje, należące również do całości sportu, nie pracowały bezustannie nad zamierzoną poprawą. Rzecz naturalna, że takie rzekome poprawki stają się najczęściej zepsuciem, no ale i to doświadczenie nie małą odgrywa rolę na drodze postępu, bo poucza co najmniej, jak być nie powinno.

Gdy w tak krótkim czasie łyże zjednały sobie prawo obywatelstwa w państwie sportu, niebrak również i wiadomości o użyciu tychże w krajach środkowej Europy do celów czysto praktycznych, a specjalnie zastosowano je już gdzie indziej do wykonawczej służby rewirowej.

Rzecz oczywista, iż patrząc na łyże z czysto praktycznego stanowiska, nie mają wielkiego znaczenia owe rozmaite sztuki, skoki, jakie wzbudzają podziw mas, główną zaletą dla praktyki jest owe lekkie i szybkie posuwanie się po terenie, po którym chodzenie z wielkim mozołem jest połączone, a jazda niemożliwa. W szczególności, nasze długie i śnieżne nieraz zimy w klimacie wschodnio europejskim podają użyciu łyż tyle wdzięcznego terenu, iż nam przedewszystkiem zależeć powinno na zapoznaniu się z tą praktyką w chwili, gdy ją wyniesiono na szerszy widok krąg europejski.

Nie na byle jakim śniegu użycie łyż jest możebnem, sama natura rzeczy tłómaczy, w jakim stanie śniegu praktyka ta stosowaną być może z wielkim oszczędzeniem sił i czasu. Śnieg wilgotny i miękki, świeżo upadły, nieprzedstawia rzeczywiście możliwości użycia łyż, dopiero pewne stwardnienie jego powierzchni, bądź wskutek osiadania, bądź naprzemian powtarzających się odwilży i przymrozków, urabia coraz to lepsze pola do użycia łyż. Pole takie trwa u nas nieraz całymi miesiącami, pół biedy jeszcze, gdy śniegi o tyle stwardną, iż noga nie zapada, ale najczęściej ma się rzecz inaczej: oto w niektórych miejscach, zależnych od konfiguracji terenu, chodzenie po wierzchu jest możebne, w innych

znów, o innej wystawności, noga zapada, człowiek się męczy nie-
słychanie, bałając się w na pół ztwardniałym, głębokim śniegu,
po którym jednak zwierz po wierzchu pomyka. Osobliwie wśród
leśnej zaciszy, gdzie spokojnie układają się masy śniegu i gdzie
skoki temperatury nie tak łatwo na dostateczne ztwardnienie
wpłynąć mogą, chodzenie częstokroć z ogromnym musi być połą-
czone wysiłkiem. O ile użyciem łyż jesteśmy w możności powię-
kszenia podstawy, na którą działa ciężar ciała, o tyle rozszerza
się zakres użycia tych przyrządów, a ponieważ długość łyż bez
znacznego krępowania swobody ruchów, aż do półtorakiej wyso-
kości człowieka sięgać może, możliwem jest 10-krotne przeszło po-
większenie powierzchni przy równej ze stopą ludzką szerokości łyż.

W obec takiej redukcji ciśnienia na jednostkę powierzchni
do $\frac{1}{10}$ części, wypadki, w których by użycie łyż wcale było nie-
podobne, należeć będą do wyjątków. Wynika samo przez się, iż
każdy stan śniegu wymagać będzie i pewnej konstrukcji łyż; na
powierzni zupełnie ztwardniałej z pewnością zbyt sztywnymi by-
łyby bardzo długie i szerokie łyże, przeciwnie na nieco miększym
śniegu małych rozmiarów łyże utrudniałyby posuwanie przez za-
padanie. Ponieważ i tutaj najsłabsze ogniwo łańcucha warunkuje
jego moc, zatem nieco dłuższe i na miększy teren obliczone łyże
nie zrobią swemi rozmiarami tyle kłopotu, co zbyt szczupłe na
trochę niekorzystniejszym terenie. W każdym razie okażą się po-
trzebne kilka rozmaitych rozmiarów i konstrukcji łyż dla rozma-
itych specjalnych celów i dla zmiennych stosunków terenu, a oko-
liczność ta, wobec taniości tych przyrządów, nie może odstraszyć
interesującego się tym przedmiotem. Ostatecznie są to zawsze tylko
deszczułki nieco w przodzie wygięte i kilka rzemyków dających
się przełożyć, a ceny, które w handlach nakładają na ten przyrząd
sportowy, wcale nie stanowią o jego realnej wartości. Są to, jak wiele
innych, wygórowane opłaty, w których częstokroć cło i model główną
rolę odgrywa. Niepodobną jest rzeczą zapuszczać się w pracy ni-
niejszej w opisy niezliczonych odmian łyż, tak pod względem kon-
strukcji, jako też użytych do tejże materiałów, poprzestać muszę
na przedstawieniu głównych szematów, na jakie przyrządy te po-
dzielić się dają.

Na czele umieścić tu należy:

a) bardzo długie a wąskie skiski - dory Norwegów, Lappoń-
czyków i Finnów. Szerokość do długości ma się tu w stosunku
1 : 27 podczas gdy

b) łyże Tunguzów i innych północno azjatyckich plemion nie przekraczają stosunku jak 1 : 9. czyli, mówiąc po prostu, długością swą li tylko po nos mężczyźni sięgać powinny. Spodem oklejone bywają skórą z włosem z nóg renifera dla zmniejszenia tarcia. Pośrodku długości, deseczki te z drzewa cedrowego, modrzewiowego, brzostowego, brzozowego i w. i. są nieco grubsze, aby w miejscu, gdzie noga opiera, nie wyginały się, i tu znajdują się rzemyki do silnego przymocowania stopy. Grubość deseczek wygiętych ku górze w przodzie jest 0.7 ctm. szerokość 18—20 ctm. Rozmiary te są wzięte z natury, z wzorów muzealnych. O wiele dłuższe, a kształtami do ski zbliżone, są szwedzkie

c) Andory, Aandery albo skidy, które to nazwy, jak twierdzą specjaliści badacze, należą do języka szczepów indoaryjskich. Andory są zbudowane w stosunku 1 : 18. Stosunki długości względem szerokości, jakie tu podaję, nie są bynajmniej stałe, przeciwnie zmieniają się okolicami, niemniej pod względem konstrukcji panuje tu największa różnorodność. Pojedynczy na pozór ten przyrząd przedstawia w miarę okolicy, z której pochodzi i celu do którego służy, tyle detalicznych różnic, osobliwie w rozmiarach, w urządzeniu podeszwy i sposobach umocowania, iż wątpię, czy którekolwiek specjalne muzeum na świecie posiada komplet tego działu etnograficznego. Do łowów na pardwy (Schneehuhn) używają chłopcy w Norwegji specjalnie łyż 1½—2 długich, zbyt długie łyże byłyby tu nie do użycia, gdyż myśliwy zmuszony jest do przesuwania się częstokroć wśród okiścią pochyłych zarośli, gdzie są zwykłe siadła pardw. Niemniej do tak ulubionych przez norweskiego chłopca łowów drobnego ptactwa na sidła czyli na pałeczki (Dohnen) nie byłyby odpowiednie zbyt długie łyże.

W charakterystyczny i odmienny zupełnie od łyż starego kontynentu sposób ukształtowane są:

a) łyże i trugwy północno amerykańskie, uważane przez etnografów, jako wtóra forma łyż starego kontynentu, zmieniona na korzyść powierzchniowego wyglądu, ale stojąca w tyle po za łyżami starego kontynentu pod względem praktycznego użytku. Lekkość materiału, pewna sztywność, aby nie miało miejsca wyginanie się kształtów pod ciężarem człowieka, lecz aby o ile możności ciśnienie rozkładało się najjednostajniej na całą łyżami nakrytą powierzchnią, a wreszcie najdoskonalsza gładkość spodniej powierzchni i zmniejszenie do ostatecznych granic tarcia, oto głów-

wne warunki, jakim w konstrukcji łyż odpowiedzieć należy. Są to wymagania, które li tylko doborem znakomitego materiału i szczególnie subtelną, a do celu zastosowaną, konstrukcją mechaniczną osiągnąć się dają. Praktyka narodów północy nauczyła je dostatecznie, w jaki sposób pogodzić sprzeczności i wydobyć naprowadzone zalety, to też niech się nikomu niezdaje, iż byle jak i byle z czego wystrugane deszczułki będą już łyżami, subtelna mechanika łyż narodów północnych jest wynikiem wieki trwających ulepszeń, które użytek praktyczny wywoływał

Sztywność łyży powiększają bądź sklejeniem kilku warstw drzewa, bądź wspomnianem już zgrubieniem desek w miejscu gdzie noga opiera, bądź powstawianiem żeber w wzdłuż, wskutek czego przy zwiększonej wysokości w kwadratowym stosunku rośnie i sztywność materiału. Najdoskonalsze wygładzenie spodniej powierzchni, od czego głównie lekkość posuwania zawisła, starają się rozmaitymi środkami do ostatnich granic doskonałości doprowadzić, odgrywa tu ogromną rolę materiał drzewny, jakoteż inne fortele, w celu zmniejszenia tarcia. Jedni zadawalniają się szczególnym materiałem drzewnym, inni przez smarowanie tłuszczem lub pokostowanie i mniej z natury odpowiednie drzewo czynią gładkiem i posuwistem, a, jak to już wspomniałem, inni znów podklejając skórą z nóg zwierząt, osiągają nadzwyczajną posuwistość łyż, wszystko to tylko w tym celu, aby, mówiąc językiem nauki, zmniejszyć współczynnik tarcia t. j. opór, jaki się wywiązuje wskutek ciśnienia pomiędzy przylegającymi do się płaszczyznami materiałów, a który nie od wielkości powierzchni a jedynie tylko od fizykalnych własności materiałów, jakoteż działającego ciśnienia zależy.

Bardzo szczupły współczynnik tarcia, jakie wykazało doświadczenie pomiędzy ztwardniałym śniegiem a gładkiem drzewem, bo dający się wyrazić $\pm \frac{1}{80}$ ciśnienia, daje dostateczne pojęcie, jak mało mechanicznej pracy wymaga posuwanie się na łyżach, nie mniej tłumaczy ową nadzwyczajną szybkość tego ruchu, wprowadzającą w największy podziw niewtajemniczonego w tę praktykę obserwatora.

Wobec tak małego tarcia, przy małej storzystości terenu, ruch odbywa się przy pomocy samego ciężaru człowieka, a ponieważ ciężar ten jest siłą ciągłą, rezultatem działania musi być ruch przyspieszony, a przy jednostajnej pochyłości terenu przyspieszonym jednostajnie, a wtenczas drogi, jakie na łyżach się

przebywa, rosną w kwadratowym stosunku do czasu, a cała praca mechaniczna ogranicza się na utrzymaniu równowagi ciała w tak szalonym ruchu.

Nadzwyczajna chyżość, jaką się tu osiąga, umożliwia jedynie skoki, jakie sportmani na łyżach wykonują, naturalnie, że skoki te odbywają się zawsze z punktu wyższego na niższy, a ciało rzucone nagromadzoną siłą żywą (zależną od masy i od kwadratu chyżości) przelatuje w powietrzu linię paraboliczną.

Wybaczy łaskawy czytelnik, iż chcąc w zrozumiały w naszych czasach sposób określić istotę praktyki łyżowej, zmuszony byłem bodaj na chwilę wstąpić na suche pole teoretycznej mechaniki, należało się to łyżom, należało i starym średniowiecznym szpargałom literatury skandynawskiej, w których znajdujące się porównania dopiero teraz na większe zaufanie zasługują.

Jeżeli do opisanych zalet mechanicznych łyży, dodam jeszcze, iż sama technika tej praktyki jest nadzwyczaj łatwą, że omijanie wszelkich przeszkód w drodze nie przedstawia najmniejszych trudności i jedynie tylko wielkiej uwagi wymaga, że zwykłe przeszkody terenowe dla pieszej wędrowki wcale nie są takimi dla łyż, wskutek czego posuwanie się bez względu na drobniejsze przeszkody terenowe w najkrótszych, bo najprostszych, liniach odbywać się może, że wreszcie praktyka ta, nie mówiąc nic o karłowatych sztukach, w zwykłym użyciu ani niebezpieczną nie jest, gdyż co najwięcej przy niewłaściwym ruchu (stanąwszy np. w 3 pozycji) wpaść można głową w śnieg, i, niewymagając wielkich wysiłków, nawet przez ludzi starszych z łatwością wykonywaną być może, uważać należy przyrząd ten, po za granicami sportu, jako wielkiej wagi środek transportowy we wszystkich zawodach praktycznych, które wymagają koniecznie poruszania się po śnieżnym terenie.

W końcu niniejszej pracy wspomnieć należy jeszcze o niezbędnym jeszcze do niedawna uzupełnieniu łyż, o którym mówi Nansen, iż było ono przez długie wieki równie ważnem, jak same łyże, czyli, że bez tego uzupełnienia nikt łyż samych nie używał. Uzupełnieniem tem są długie na 7—8' drażki, w jednym końcu opatrzone krążkiem, aby nie grzęzły w głębokim śniegu, w drugim zaś żelaznym hakiem. Drażków takich używają albo w celu spętowania ruchu na poziomie lub pod górę, albo do hamowania przyspieszonego biegu z góry, w ogóle, we wszystkich trudnych

wypadkach, jak mówi Nansen uciekał, się starej daty łyżacz do drążków, z których dwa, a przynajmniej jeden, były nieuniknionym w rękach balastem. Pole sportu, na jakie weszła praktyka łyżowa, powoli uwolniło ją od tego w każdym razie ciężaru, młodzież w okolicy Telemarken w Norwegji, uprawiając z zapałem ten sport, wyemancypowała łyże do nowego kierunku.

Dlatego też, nieuważając drążków jako konieczny dodatek łyż, wspominam o nich tu pobieżnie, jako o rzeczy, już po dziś dzień do historii łyż należącej. Praktyka nowa norweskich mistrzów łyżowych wykazała najdobitniej, iż pomoc drążków w biegu łyżowym jest iluzoryczną i że daleko pewniejszem jest opanowanie przyrzędu siłą nóg, aniżeli spuszczenie się na pomoc drążków. — Nawet przy szalonym biegu po stoczystości gór drążek stał się zbytecznym, bo hamowanie wykonaniem być może z największą łatwością zakreśleniem koła.

Przesunąwszy przed oczyma szanownego czytelnika dzieje i istotę praktyki łyżowej, w braku wszelkich podstaw nie mogę stawiać jakichkolwiek horoskopów, co do przyszłości w naszych strefach tej praktyki ludów północy. Nie przesadny jednak obraz przedmiotu, wyniesionego niedawno na szeroką widownię, przedmiotu, którym się tak gorliwie zajmuje po za granicami sportu i praktyka zawodowa, chcąc go wyzyskać dla celów kulturalnych, jest co najmniej koniecznem wypełnić nim luki w perjodycznem piśmiennictwie fachowem, choćby tylko dla utrzymania postępowego frontu, w jakim kroczyć zwykliśmy wśród narodów Europy. Być może, że nie trudna, nazbyt tania i, teoretycznie rzecz biorąc, z wielu względów naszym stosunkom krajowym tyle odpowiedna praktyka zachęci do prób w kraju, które dopiero wyjaśnią znaczenie łyż w zakresach prac zawodowych.